

W ubiegłym miesiącu czcił naród polski pamięć swych braci, którzy życie swoje w roku 1863, 64 na ołtarzu miłości Ojczyzny złożyli. Jak długa Galicya po wszystkich miastach i miasteczkach rozległ się w świątyniach pańskich z głębi serc płynący głos: „Boże coś Polskę”.

Toż i nasz Tarnów kochany nie zapomniał o swych braciach, jak nie zapomina o ich popiołach w dzień Zaduszny. Kościół O.O: Bernardynów był przepełniony.

Nas tam nie było – obowiązki nasze nie pozwalają nam to i choć dusza rwie się, trzeba zostać przy książce. Lecz czyż dlatego, że publicznie ich uczcić nie mogliśmy, mamy zapominać o nich? Nie! Stokroć nie! Imię ich świętem dla nas być winno, bo oni wolności naszej obrońcy. Bo oni sztandar wolności podnieśli i w jego obronie krew swą przelali.

Lecz może kto, co pełzać przywykł po ziemi, którego głowa się w górę nigdy nie wzniesie powie, że przez to nic nie zrobili! Zapewne. Wolności nam nie wrócili lecz w takim razie nie zrobili nic także barscy konfederaci, nie zrobił nic Kościuszko. Oni nie wywalczyli nam także niepodległości. Lecz czyż można powiedzieć, że nie zrobili oni nic? Nie. Jak „Sanguis martyrum erat semen novorum Christianorum”, tak z krwi ich zrodzili się nowi męczennicy narodu. I gdyby po roku 1795 nie zaciągnęli się dziadowie nasi do wojsk Napoleona, gdyby nie nastąpił rok 31, 48 i 63, nie wiedzielibyśmy może dzisiaj, żeśmy Polakami.

Dlatego cześć im a szacunek dla tych, którzy grób ich wieńczą kwiatem pamięci.

A jak na ucisk Mikołaja i Aleksandra IIgo wyrwał się ze zbolałej piersi wyższy oburzenia, który był hasłem powstania, tak nie daj Boże, by to barbarzyńskie postępowanie cywilizowanego Bismarka nie wywołało tego samego.–

Omikron.–

Socyalista. (Ciąg dalszy).–

Gi: No! co do tego zgadzam się. Jednak na to nie możesz się przecież zgodzić, żeby cały świat zostawał pod władzą jednego tylko prezydenta.

Pr: Rozumie się, że nie. Na to jest jednak rada – obierzmy ich więcej.

G. Kiedy zdaje mi się, że to by było połączone z wielkiemi trudnościami, bo każdy naród chciałby oczywiście widzieć u steru przedstawiciela i ze swego łona także, a nie, by tylko obcy nad nim panowali.

Pr: Zrozumiałeś mnie, to jest rzecz konieczna. Każdy więc naród ma swego przedstawiciela u steru świata. Celem zaś administracyi, która jest bardzo prosta rozwinę ci kiedy indziej, bo teraz nam chodzi o przeobrażenie głównie form społecznych.

Ger: Mówiłeś tedy, że jedne mają być prawa?

Pro: Tak jest, bo inaczej nie przyprowadzilibyśmy się do pożądanej jedności. Rozumie się można je w szczegółach nagiąć niekiedy do charakteru mieszkańców i krajów, ale prawa te są wszędzie jednakowe.

Ger: Dobrze – dlaczegóż by bowiem jedne i te same prawa nie mogły obowiązywać wszystkich ludzi na świecie? Byłoby to nawet lepiej, gdyby były wszędzie stałe i niezmienne, i ludzie by je dobrze znać musieli.

Pro: To jednak dopiero początek. Teraz rozchodzi się o to, czy resztę zostawić jak było z małymi wyjątkami i zmianami tylko, czy też naruszyć własność? Otóż ja stanowczo jestem za tem, by znieść wszelką własność.

Ger: Owszem – jakiem był raczej tego zdania, jakiego się trzymają umiarkowańsi to jest tego pierwszego.

Pro: Ja wszakże, widzisz, myślę przeciwnie, bo mi się ta druga teorya podoba z tego powodu, że jest nowa, żąda przewrotów i zupełnego przeobrażenia ludzkości. I ludzkość posunęła by się tem na najwyższy szczebel rozwoju.

Ger. W tem zdaje mi się, mylisz się przyjacielu! Ale

Było pisane na nowo [illegible]

powiedz, jakie ty masz w tym względzie przekonanie. Będziemy się zastanawiali, bo może masz rzeczywiście w tem słuszność.

Pr: Jeżeli tedy będzie jeden rząd i jedne prawa, to wtedy państwo rozdzieli każdej gminie po pewnym obszarze ziemi stosunkowo do liczby mieszkańców.

Ger: A czy nie byłoby ~~łatwiej~~ zbyt trudną rzeczą taki podział przedsięwziąć z powodu, że tyle jest miejsc najróżnorodniejszych pod względem urodzajności gleby i pożytku, jaki z niej ciągnąć można?

Pr: Prawda, że tu zachodziłaby nie jedna kwestya do rozwiązania. Jednak już by tem rząd się o to postarał.

Ger: Jakże by tu jednak zadowolnić ludzi, kiedy w Europie na tyle milionów ludności musiałyby gminy pojedyncze po małym stosunkowo obszarze dostawać, niż te, któreby były w Ameryce, Azyi lub innych częściach świata.

Pr: Na to łatwo powiedzieć: porozmieszczać ludzi z krajów gęściej zaludnionych w miejsca bezludne i koniec.

Ger: Ba! czyby to się znowu każdy zgodził na to, by go wywieziono gdzieś w bezludne kraje, Bóg wie w jakie pustynie gdzieby musiał robić jak wół, a przytem dręczyć się obawą, żeby z głodu nie umarł lub od dzikich zwierząt rozszarpany nie został? Jeżeliby nawet jak sądzisz, przeważała liczba tych, którzy by sobie życzyli odebrania własności bogatym a rozdzielenia jej pomiędzy wszystkich, to bardzo wątpię czy będzie większość obstawała przy tem, żeby kraj swój rodzinny porzucić, a iść w jakieś nieznane puszcze.

Pr: Tu rzeczywiście zachodzi wielka trudność. Gdyby zaś zostawić ich w dawnych miejscach, i dać tym sposobem im mniej, a innym więcej, byłaby niesprawiedliwość. I na tę niesprawiedliwość by wielu krzyczało, żądało od rządu tego, czego by ten uczynić nie mógł i byłyby tym sposobem ciągłe zaburzenia.

Gr: Przekonujesz się zatem, że napotykasz już zaraz u wstępu na skopuły, o które twoja teorya rozbić się musi. A zresztą jeszcze uważaj na to. Gdyby się tam jakim sposobem udało podziału tego dokonać, toż po latach kilkunastu, kilkudziesięciu, zdarzyć by się musiało, żeby w jednej gminie wzrosła liczba mieszkańców znacznie o wiele, niż w innej. Cóżbyś wtenczas zrobił?

Pr: Odebrałbym kawał gminie takiej, która ma mniej mieszkańców.

Ger: I dał tej drugiej. Ale ci by się na to oburzyli. Jednak dajmy na to, że ci by spokojnie na to patrzali, jak im ich rolę wydzierają, którą byli użyźnili. Cóżbyś jednak zrobił, gdyby takiej gminy w ludność uboższej w sąsiedztwie nie było?

Pr: Ha! wtedy by chyba trzeba było nowy podział przedsięwziąć.

D: C: N:

Rejtan. –

Skład ludzkiej istoty i powstanie czterech temperamentów.

Plato w swej teoryi o ludzkiej istocie napisał, że istota ta składa się z 3 pierwiastków: z ciała (σωμα), ducha (ψυχη) i rozumu (νους). Zdanie to zajęło w późniejszym czasie bardzo wielu uczonych. Jedni z nich oświadczali się pro, a drudzy contra, i sporu tego ostatecznie dotychczas nie rozstrzygnięto. Ta kwestya i moją myśl zajęła, zastanawiałem się nad nią często i wkońcu doszedłem do wyników, które będę się starał wyłuszczyć i uzasadnić. –

Istota ludzka jak i Plato utrzymuje składa się z 3 pierwiastków tj: z ciała, duszy i ducha [używam tu wyrazów dusza i duch na oznaczenie pierwiastków zupełnie odrębnych, a nie jak inni, wyrazów: duch i rozum, bo użycie pierwszych nazw, jak się czytelnik sam przekona, sama treść uzasadni] Otóż do powstania ludzkiej istoty koniecznym pierwszym pierwiastkiem jest ciało. Ciało to jednak jest materyą, która jest martwą, więc i ciało jest martwe, a że wszystko co martwe ulega rozkładowi, więc i ciało powinno się rozkładać, a przecież ono nie tylko się nie rozkłada ale owszem wzrasta i rozwija się i to im później tem bardziej a co większa, po kilku fazach swego rozwoju okazuje ruch jeszcze nawet w łonie rodzicielki. Czegoż to więc dowodzi? Jakaż jest tego przyczyna? Istotnem znamieniem ciała jest to, że się jako martwe nie rusza z miejsca, na którem leży i że się rozkłada, a że się z niem dzieje przeciwnie więc musi być tego przyczyną „coś“ rozumie się nie podpadającego pod zmysły, a że istotnem znamieniem tego „coś“ jest to, że powoduje wzrost, rozwój i ruch, więc istotne znamię tego „coś“ jest wręcz przeciwne znamieniowi ciała a zatem to „coś“ jest istotą zupełnie od ciała odrębną, zupełnie osobnym pierwiastkiem, który my nazwiemy duszą. Pierwiastek ten dusza, jest to więc istota niewidzialna, która przeszkadza rozkładowi ciała, wzbudza w niem żądze np: jedzenia i picia, namiętności i moc poruszania się. Dusza łączy się z ciałem natychmiast, skoro tylko jest pierwiastek ciała obecny, bo pierwiastek ten zaraz się rozwija a więc dusza zaraz jest obecna, a połączenie to jest chemiczne, to znaczy, że jedno drugie przenika, gdyż skutki działania duszy na każdej molekularnej cząsteczce spostrzegamy. Zatem przy zawiązywaniu ludzkiej istoty są 2 pierwiastki obecne i one tak długo same pozostają, dopóki dziecko nie ujrzy po raz pierwszy światła bożego. Ciało z duszą połączone tworzy istotę, którą my nazywamy zwierzęciem. (zwracam uwagę, by przez duszę nic innego nie rozumieć tylko to, co wyżej wymieniłem). I gdyby te 2 pierwiastki same pozostały na za=

Ad absurdum: Matematyka, to czysta logika – nic innego — mówi prof: matemat: do prof: logiki. – Bo proszę Pana. Jeżeli 1 robotnik wybuduje jakiś mur w przeciągu 12 stu. dni, to 12 robot. zrobi to samo w ciągu jednego dnia. A rzeczywiście, lecz pańska logiczna matematyka – mówi prof: log: każe to samo zrobić w 1 godz. 288 robotnikom, w 1 minucie 17.280 i w 1 sek. 1.036.800 rob. Zaznaczy w chwili, w której nie będą mieli nawet czasu wziąć cegłę i ułożyć jej w miejscu, w którem mur ma być wyciągnięty!! –

wsze, toby człowiek nie był człowiekiem, ale zwierzęciem, jednak gdy dziecko ujrzy świat, przyłącza się do tych pierwiastków jeszcze 3ci, którym się człowiek różni od zwierząt, a który nazwiemy duchem. Duch jest zupełnie odrębnym pierwiastkiem od poprzednich, bo że jest różnym od ciała, tego nie potrzeba udowadniać, a że jest obcym duszy, dowodzi tego to, że dusza ciało ku ziemi przyciąga, to znaczy, że wzbudza w niem żądze i namiętności, które ciało poniżają, bo jesteśmy sami przekonani, iż zajęci wszystkimi myślami, nie czujemy, by się w nas coś w górę, ku niebu wznosiło; wprawdzie, jakby to słusznie niejeden zauważył i zwierzęta okazują dobre przymioty, ale mają przyczynę w ciele, np. pies przywiązuje się do człowieka, strzeże go i broni, ale dlatego tylko, że mu pan daje jeść. Duch zaś jest to cząsteczka samej bożej istoty, tj: cząsteczka wszystkiego, co najdoskonalsze, najmędrsze, najpotężniejsze, słowem: najdoskonalsze, a że ona nie jest najdoskonalsza, tak jak sam Bóg, to w tém przyczyna, że część słabsza od całości i im mniejsza, tém słabsza. My zaś jesteśmy sami o tém przeświadczeni, iż to, co wzniosłe, to nas zachwyca, to naszego ducha do góry podnosi, to jak się mówi, wysoko nas nastraja a zatem ducha kierunek zupełnie przeciwny niż duszy, więc duch jest zupełnie różnym pierwiastkiem od duszy.

{ D: C: N: }

„Hryszczyszczyn!"

Testament Piotra W:

Szczęśliwym trafem dostał mi się pod ręce testament polityczny Piotra Wielkiego, wyjęty z jakiegoś starego czasopisma, dlatego chcę w chwili, kiedy kwestya wschodnia tak wielkie przybiera rozmiary a carat widocznie zmierza do zdobycia najprzód supremacyi a potem także panowania nad półwyspem bałkańskim - dlatego, mówię, chcę podać kolegom ów wspomniany wyżej testament, tak jak go wyczytałem trzymając się zasady „Szkoda czasu i atłasu!" jeżeli się, to na nic nie przyda, opuszczam długi wstęp, piękny wprawdzie ale nie mający dla nas wielkiego znaczenia, jako też części mniej dla nas ważne. Testament więc opiewa:

„Pozostawiam następcom swoim następujące nauki, żądając, by ich zawsze uważali i zawsze je przestrzegali.

1) Utrzymywać naród rossyjski w stanie nieustannej wojny, aby żołnierz był do walk nawykły i zawsze w pogotowiu....

3) Przy każdej sposobności brać udział w sprawach i we wszelkich zamieszkach w Europie, szczególniej zaś w Niemczech....

4) Podzielić Polskę, utrzymując w niej nieustanne niepokoje i ducha zazdrości; pozyskiwać możnych za cenę złota; wpływać na sejmy i demoralizować je, aby mieć wpływ na wybór króla, dać im wybierać naszych zwolenników i popierać ich; wprowadzać do Polski moskiewskie wojska i przedłużać ich pobyt, póki nie będą mogły pozostać tam na zawsze. Jeżeli sąsiednie mocarstwa czyniłyby trudności, chwilowo je uspokoić, dzieląc Polskę wraz z nimi, póki nie będzie można odzyskać tego, co się dało. (C.D.N.)

Nietrzeźwa Nadziei!



Herman i Dorota (wł. Erato).

Zagadka konikowa.

Z pio=	nek	le=	kro=	nie;	mi=	Za=	ka
	sze	sen=	kej	pod=	kien=	j	
	ci,	wro=	pad=	sien=	drwo=	j.	
	kwia=	mil=	ka,	zo=	mo=	dnie!	
	sko=	ń=	je	O!	ka,	ni	
	no	te=	sen=	gród=	ła=	I roz=	
	ka,	kń	i	czci	pio=	no=	
		lo=	La;	chać	pük=		
			Tych	zie=			
			sty=	la,			
			drę;	na=			
			ła,	i			
		wscho=	wi=	sen=	sio=		
	O!	bio=	nek,	Jaś	dać	ka.	

Uwaga: W I rzędzie od góry po „nek" następuje „Z pio=" a po „ka" następuje „Za"; w ostatnim po „nek" następuje „Jaś". – (Początek zaczyna się od „O!" w ostat. rzędzie.)

Sposób spłacania długów.

Pan pisarz małego miasteczka, gdzie w czasie swojej młodości ukończył całe 3 normalki, miał tylko jedną parę butów, ale i te znajdowały się w stanie najmniej zazdrości godnym, tak że ich właściciel nie mógł zaprzeczyć, że potrzebują koniecznie naprawy; chętnie by nawet zapłacił, lecz całym swym majątkiem miał tylko 30 kr. a obawiał się, żeby reparacya nie pozbawiła go większej ich części; przyzwoitość jednak tego wymagała, dlatego też powędrowały buty do szewca. Nazajutrz [illegible] przyniósł je szewc już naprawione a wychwalając swą robotę, żądał [illegible] od „swego pana radcy dobrodzieja" 60 kr. Dobrodziej [illegible], bo miał zaledwie połowę żądanych pieniędzy, a nie wypada [illegible] także dla „pana radcy" powiedzieć, że jego kasa bez lokatorów, więc polecił szewcowi aby przyszedł na drugi dzień. Korzystając z prolongacyi myśli nad tem skąd dostać reszty brakującej – nadziei nie ma żadnej, bo u gospodyni swej nie ma kredytu a apartamenty jego (pokoik na poddaszu) bardzo ubogie w sprzęty, i nie może spieniężyć żadnego mniej ważnego z nich, bo wszystkie dla niego zarówno ważne – cały inwentarz jego to: stolik o 3½ nogach (połowę nogi zastępują kawałki cegieł) ława z drzewa, zdaje się, nie mahoniowego, siennik w sucharach, nieco atramentu bladego w miseczce i gęsie pióro a prawda jeszcze i znane nam buty, gdyż w domu boso spaceruje. Wpada więc pan radca na nader szczęśliwą myśl, ażeby za te właśnie buty dostać pieniędzy, zapłacić dług i w ten sposób ocalić honor. Pomyślał, postanowił, wykonał i dostał za chodaki – 30 ct w gotowce, właśnie tyle, ile wespół z majątkiem całym wystarczało na zapłacenie reparacyi; więcej nie potrzebował... Wierny swemu słowu, które dał urzędnikowi pana radcy, przychodzi majster oznaczonej godzinie i odbiera należące mu się pieniądze. Odchodząc polecił się i nadal (!) względom pana dobrodzieja (bez butów i pieniędzy!). –

Serce polskie.

Wydawca: Witek – Jośminski.

Rozwiązanie zagadki w № Iszym:

S	orei	Ł
O	p-o-l	E
K	rasińsk	I
R	-a- a -	B
A	-s- a -	N
T	omańsk	I
E	gmon	T
S	-u - e -	Z



Odwróć! zobaczysz... kto wie, czy nie siebie?...

NB! Loterya fantowa odbędzie się d: 14 lutego 86. w niedzielę!

W aptece.

Chłop kłaniając się: Proszę tyż Pana Japtycorza coby mi Pon dali jakową poradę, skróś moi baby co mi straśnie na despet robi – ciągiem mnie kłuce i tłuce byle za co.

Aptekarz (dając mu dwa potężne policzki): Masz tu 2 plastry – skoro przyjdziesz do chałupy – a baba ci będzie na despet robić, daj jej jeden plaster; a jak ten jeden nie pomoże, to daj i drugi. Rozumiesz?

Chłop: Rozumię proszę Pana.

W kilka dni później.

Chłop: (dając aptekarzowi jeden policzek): Dziękuję Panu Japtycarzowi za dobrą poradę, jeden plaster mi kobitę wykurował, a drugi oddaję i pięknie dziękuję. –

We wiejskiej szkółce.

Pewien nauczyciel chcąc dać uczniom pojęcie litery O, napisał O na tablicy, a następnie zapytał ucznia czy ma coś w głowie podobnego do [illegible] litery. Uczeń powstał i po chwilowym namyśle odpowiedział, z pewnością siebie: „Mam w. sz. proszę pana nauczyciela".

Dr Jan Leszczyc zaczyna swój „list otwarty do ks. Bismarka od słów: „Umarłych się nie zabija ani przeciwko nim nie ubezpiecza; dzięki ci więc kanclerzu, że całemu światu przypominasz, że Polska jeszcze nie zginęła, [illegible] się jej wskrzeszenia obawiasz"! (Nowa Reforma z dnia 7go lutego 86). –

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 2 ct. od wiersza.

Do nabycia piękny zbiór motyli (3 pudła – zawierające 200 przeszło motyli). Bliższa wiadomość u Redakcyi. –

Odpowiedzialny redaktor: Dmitroś. –